Łódź, 7/II 1900 r.

№ 30.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 26 stycznia (7 lutego) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Romualda Op.
Czwartek: Jana z Matty.
Piątek: Apolonii P. M.
Sobota: Scholastyki P.
Niedziela: Saturnina M.
Poniedziałek: Eulalii P. M.
Wtorek: Juliana M.

Wschód: g. 7 m. 34.
Zachód: g. 4 m. 57.
Dług. dnia: g. 9 m. 23.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Gniewomir.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią“ Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Fałszywi poczciwcy“, komedya w 5-ciu aktach Barriera. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

KONCERT Wolfsohna w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

W TEATRZE SELLINA. Występ trupy chińczyków-ekwilibrystów. Początek o godz. 8 wieczorem.

W Azyi.

W ślad za pogromem w Afryce południowej walą się na Anglię ciosy moralne, zadawane jej wpływom na Wschodzie, poczynając od Ildiz-Kiosku w Stambule, a kończąc na odciętym od świata pałacu bogdychana w Pekinie.

Ozdobienie prezydenta Francyi Loubeta orderem Izmaila z brylantami, oznaki której sułtan nie udzielał osobom niepanującym, dowodzi przewagi wpływów francuskich w Konstantynopolu ze szkodą naturalnie wpływów angielskich, które zeszły już tam prawie do zera. W Pekinie wśród huku dział nad Tugelą, wypłynęła kwestya stokroć ważniejsza od wojny w południowej Afryce, zmiana tronu w Chinach.

Cesarz reformator ustąpił z tronu, a władza nad państwem przeszła do rąk cesarzowej wdowy i jej zwolenników. Czy na długo, to inna rzecz, ale dziś już przewidzieć można, że będzie ona musiała stoczyć zażartą walkę i wewnątrz i z zewnętrznemi wpływami. Albowiem przewrót obecny nie jest rewolucyą pałacową, lecz zmianą całego kierunku polityki chińskiej, dotyczącą najważniejszych interesów, których bezkarnie dotykać nie wolno.

W ostatniem dziesięcioleciu Chiny weszły w sferę interesów wszechświatowych; stare zmurszałe państwo syna niebios i brata księżyca przestało istnieć, a narodziły się Chiny nowe, których interesy handlowe, ekonomiczne i polityczne, wymagają głęboko w treść rzeczy sięgających reform, wobec których żaden rząd chiński nie może być obojętnym, a tembardziej ściśle konserwatywnym. Lecz co do sposobów przeprowadzenia tych reform zachodzi głęboka różnica.

Dynastya mandżurska i, otaczające ją koła rządowe współczesnych Chin, wrogo są usposobione dla wpływów zachodnio-europejskich i starają się korzystać z dobrodziejstw cywilizacyi europejskiej w stopniu jak najmniejszym, usiłując starannie unikać wszystkiego, cokolwiek naruszyćby mogło uświęcony od wieków obyczaj chiński. Ociężałość chińczyków i skamieniałe formy ich życia społecznego są najsilniejszą oporą partyi, która dostała się dziś do rządów. Istnieje przecież w Chinach dość silna partya reformy, zwłaszcza na południu cesarstwa, gdzie ludność oddawna już nawykła do stosunków z europejczykami. Istnieją tam dwie partye, ściśle związane z rozwojem kulturalnym Chin, mianowicie kupcy i przemysłowcy, którzy po reformach spodziewają się polepszenia swych interesów.

Europejskie mocarstwa przytem zbyt głęboko przeniknęły, dzięki interesom swych poddanych do głębi Chin, aby wobec przewrotów wewnętrznych w łonie Niebieskiego państwa mogły zachować neutralność.

Rządy, prawie wszystkich mocarstw świata po stosunkach handlowych z Chinami oczekują wielu dla swych narodów korzyści, a znów z racyi wyjątkowego położenia tego olbrzymiego państwa, przywiązują niezmierną wagę do wpływów politycznych, jakie wywierają w Pekinie.

Dla Rosyi najwięcej znaczenia mają Chiny północne, jako rynek zbytu dla produkcyi jej przemysłu, jako środek do utrwalenia ekonomicznego i strategicznego położenia monarchii na dalekim Wschodzie. Ochraniając rynki zbytu, państwo musi mieć na uwadze, że przemysł rosyjski nie ma jeszcze dość sił, by mógł zwycięsko rywalizować z produkcyami przemysłu angielskiego lub niemieckiego i w taki sposób regulować stosunki, aby warunki tej konkurencyi były najłagodniejsze.

W podobnych warunkach znajduje się i Francya w południowych prowincyach Chin, graniczących z należnym do niej Tonkinem, wskutek czego dwuprzymierze znajduje na dalekim Wschodzie punkt oporu, jeszcze ściślej wiążący dwa sprzymierzone narody.

Anglia zaś z jej olbrzymią rozwiniętą produkcyą przemysłową potrzebuje licznych rynków zbytu i wyrugowania z nich wszystkich konkurentów potęgą swego kapitału i siłą swego przemysłu. Dlatego proteguje w Chinach politykę drzwi otwartych, swobodę handlu i zakładania przedsiębiorstw przemysłowych na całym obszarze Niebieskiego państwa i li tylko z racyi niefortunnego dla niej zbiegu wypadków ograniczyła na razie swoje pretensye do doliny Jantse-Kiangu.

Z Anglią łączy się Japonia, której rosnący niewyzwolenie szybko przemysł poszukuje również zbytu w Chinach i do rynków chińskich najłatwiejszy ma dostęp. Zbyt słaba, by samodzielnie bronić swych ekonomicznych interesów Japonia w sprawach chińskich ściśle łączy się z Anglią.

Politykę drzwi otwartych popierają również i Stany Zjednoczone Ameryki północnej z racyi swego przemysłu, któremu zaciasno już w granicach Unii i zwiększająca się z dniem każdym jego produkcya nakazuje, póki czas jeszcze, zapewnić odpływ wytworom przemysłu, by uniknąć groźnego przesilenia ekonomicznego wskutek nadprodukcyi. Ku polityce drzwi otwartych skłaniają się i Niemcy, których przemysł śmiało rywalizować może z przemysłem angielskim i amerykańskim, przytem oddawna już cierpi na nadprodukcyę i coraz trudniej w Europie znajduje rynki zbytu.

Jakkolwiek atoli interesy ekonomiczne Niemiec i Stanów Zjednoczonych przemawiają za polityką drzwi otwartych w Chinach nie znaczy to jeszcze, by powstały dziś ważne przyczyny, sojusz anglo - amerykańsko - niemiecki czyniące niezbędnym.

Drzwi otwarte wyrodzić muszą szaloną konkurencyę, a więc przy pewnych warunkach i wrogie usposobienie ku sobie narodów konkurujących. Dla tego też ani Stany Zjednoczone, ani też Niemcy nie widzą jeszcze dla siebie interesu w bezwarunkowem podtrzymywaniu polityki Anglii na dalekim wschodzie, gdzie stoi ona na przeciwnym biegunie odnośnie Rosyi. Lecz mogą zajść wypadki, które ściślejsze zgrupowanie się mocarstw w sprawie chińskiej uczynią nieuniknionem i dla zażegnania bezpośredniego niebezpieczeństwa każą na plan drugi usunąć względy konkurencyi.

Zbliża się chwila, w której Chinom nie sposób będzie uchronić się od wnikania w ich sprawy wewnętrzne mocarstw, zainteresowanych na dalekim wschodzie. Nawet tak wroga europejczykom partya cesarzowej wdowy ustąpić musi przed silniejszemi od niej nowemi prądami. Lecz władza w rękach tej lub owej partyi silnie oddziaływać będzie na wpływy mocarstw, ścierające się w Pekinie, albowiem stara partya feudalnych Chin daleko mniej się obawia, aby przyrodzone bogactwa kraju nie przeszły w ręce cudzoziemców, nie dostały się pod ich panowanie całe prowincye, niżeli tego bezustannego wpływu cywilizacyi europejskiej, przenikającej do Chin z taką siłą, że gdyby nie postawiono jej tamy, niedługo nie pozostanie ani śladu z dawnej kultury chińskiej, z dawnych urządzeń i obyczajów.

Partya reform natomiast, której zwolennikiem był zdetronizowany cesarz, pragnie jak najrychlejszej zmiany stosunków w ukształtowaniu wewnętrznego życia Chin i nadzieje swoje przedewszystkiem pokłada w Anglii.

Tym sposobem zmiana rządu w Chinach posiada doniosłe znaczenie, zarówno dla wewnętrznej, jako też i zewnętrznej polityki Chin i przygotować może wypadki bardzo poważnej treści, przenosząc punkt ciężkości wszechświatowej polityki na daleki wschód.

S. J.

———

KRONIKA.

Sprawozdanie. Dnia 11 grudnia 1899 roku, grono amatorów urządziło przedstawienie teatralne na korzyść wychowawców szkół rządowych w Łodzi. Dochodu z tego przedstawienia osiągnięto z nadda kami 730 rb. 45 kop.

Wydatki zaś były następujące: reżyserowi 50 rb., za wynajęcie teatru 125 rb., za wyuczenie mazura 30 rb., fryzyerowi 23 rb., suflerowi 15 rb., inspicyentowi 7 rb. 50 kop., przepisanie nut, chóry i dodatkowe próby 23 rb., za 100 programów Zonerowi 10 rb., dla biednych 32 rb. 40 kop., ocenzurowanie sztuk, rozwożenie biletów, jazda do Warszawy i Piotrkowa w celu uzyskania pozwolenia 25 rb. 85 kop., kwiaty do sprzedaży 3 rb., rekwizyty i maszynista 4 rb., p. Selinowi za wynajęcie teatru na próby 20 rb. razem 368 rb. kop. 75. Ponieważ dochód wynosił z naddatkami 730 rb. 45 kop.—przeto pozostało czystego zysku 361 rb. 70 kop.

Wizyta. Specyalna delegacya, zwołana przez Sekcyę rolną przy muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, na czele której stoją panowie Józef Ostrowski z Maliszewa i Edmund Dobrzański z Nadolnej, przybędzie do Łodzi w drugiej połowie lutego, w celu porozumienia się z tutejszymi przedstawicielami przemysłu wełnianego co do obecnych kierunków fabrykacyi i zebrania odpowiednich danych, a to w celu, aby następnie hodowle krajowych owiec zastosować do obecnych wymagań fabrykacyi.

Epizootya. Panująca od dłuższego czasu epizootya we wsi Góra w folwarku Nowe-Miasto, gminy Góra w folwarku Dąbrowa, ustaje. Są jeszcze tylko 3 chore konie. Nowych zasłabnięć nie było.

Zmiany służbowe. Weterynarz okręgowy stawropolskiej gubernii, radca honorowy Maryan Dowgerd, mianowany został na nowoutworzoną posadę weterynarza, przy stacyi weterynaryjnej Sosnowice.

— Urzędnik kancelaryi rządu gubernialnego piotrkowskiego, Henryk Podmanicki mianowany młodszym pomocnikiem wojskowo-policyjnego oddziału tegoż rządu gubernialnego.

— Na mocy postanowienia p. gubernatora piotrkowskiego, urzędnik kancelaryi wojenno-policyjnego oddziału rządu gubernialnego piotrkowskiego p. Henryk Podrzuciński, mianowany został młodszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału.

Świadectwa lekarskie. Ze względu na to, iż lekarze prywatni często pozwalają uczniom, wyleczonym z zaraźliwej choroby, pójść do szkoły przed upłynięciem terminu, ustanowionego w przepisach, opublikowanych w swoim czasie w „Praw. Wiest.“ wyszło rozporządzenie do wszystkich lekarzy, ażeby w świadectwach, wydawanych przez nich uczniom o zupełnem wyzdrowieniu, poświadczone było również, że chory przeszedł termin, izolujący go do szkoły.

Czytelnia. W Nieznanowicach w d. 4 lutego otwarto w obecności władz bezpłatną czytelnię ludową dla robotników, ufundowaną przez p. Poznańskiego. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ksiądz proboszcz. Obowiązków bibliotekarza podjął się miejscowy dyrektor fabryk p. Adolf Grünberg.

Upadłość. Sąd okręgowy piotrkowski ogłosił upadłość fabrykanta wsi Józefów, powiatu piotrkowskiego, Wilhelma Reicha, oznaczając początek tej upadłości od dnia 21 grudnia 1899 r.

Tenże sąd okręgowy ogłosił upadłości kupca sosnowickiego Moszka Kenigsberga, oznaczając początek tej upadłości od dnia 18 listopada

Nowa fabryka. Dowiadujemy się, że właściciel jednej z większych fabryk wyrobów tytoniowych w Warszawie zamierza wznieść takąż fabrykę w Łodzi. Celem nabycia odpowiedniego placu pod budowę poczyniono już kroki.

Z pierwszej Kasy oszczędnościowo-wkładowej. Czynności już się rozpoczęły w kasie tej na dobre. Fundusz zebrany wynosi przeszło rb. 12000. Pierwsze pożyczki za odpowiedniemi poręczeniami będą w tych dniach przyznane.

Wszyscy, którzy dotąd nie odebrali swoich książeczek wkładowych, zechcą z kwitami na złożone udziały, zgłosić się do kasy w godzinach popołudniowych do lokalu „Lutni“. Po za udziałami przyjmują się kapitały wkładowe, od których kasa płaci procenty.

Pierwszy występ chińczyków. Wczorajszy występ w teatrze Sellina pięciu chińczyków akrobatów, żonglerów i sztukmistrzów nie zebrał dość licznej publiczności, która tłumnie pośpieszyła na benefis p. Różańskiego.

Zręczność jednakże i wytrwałość chińczyków warto zobaczyć. Ze wszystkich pięciu najbardziej wyróżnia się Fon-zch-oj, jako znakomity gimnastyk, który zdumiewa wprost swemi łamaniami ciała. Zdawałoby się, że w ciele tem niema kości; prócz tego jest on znakomitym żonglerem. Jego scena ze spodeczkiem na trzcinie zarówno zachwyciła widzów, jak próby gimnastyczne.

Ujan-do-schon jest dobrym żonglerem. Efektowna była scena z wstążkami.

Tschan-in-fu to zręczny niezmiernie kuglarz, a Wan-chun-sin wyborny gimnastyk.

Objaśnień niektórych sztuk udzielał B. J. Babeńko-Nowski po rosyjsku.

Tak się przedstawił pierwszy występ gimnastyczny chińczyków w Łodzi. Wykazali oni zręczność olbrzymią, i wygimnastykowanie niepowszednie.

Przedstawienia chińczyków. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że przedstawienia chińczyków w teatrze Sellina rozpoczynają się o godzinie 8-ej wieczorem.

Łódź wydawnicza. Wyszła z druku w przekładzie polskim nakładem „Czasopisma lekarskiego“ książka prof. dra M. Mendelsohna p. t. „Pielęgnowanie chorych“ (hypurgia), podręcznik dla lekarzy i studentów. Przekład z upoważnienia autora dokonany został pod redakcyą dra Karola Jonszera. Łódź 1900, w księgotłoczni K. Kolińskiej.

Z Piotrkowa. Szósty jarmark wiosenny na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze, powozy, bryczki, uprząż itp. przedmioty gospodarcze odbędzie się w Piotrkowie w poniedziałek dnia 16 marca.

Odkrycie rudy żelaznej. W następujących miejscowościach gub. piotrkowskiej odkryte zostały pokłady rudy żelaznej:

Na polach osady i gminy Krzepice powiatu częstochowskiego u mieszczan Piotra i Maryanny małżonków Boreckich; w miejscowości położonej na 50 sążni na południe od osady Krzepiec do osady Działoszyn na przestrzeni 2 wiorst 400 sążni; na polach włościanina wsi Ludwinów gminy Niegata będzińskiego powiatu Karola Feikis na głębokości 2,8 sążnia grubości 12 cali; na polach sukcesorów Jana Morawiec we wsi Lutowice gminy Niegawa będzińskiego powiatu na głębokości 0,4 sążni grubości 0,7 sążnia; na polach włościanina Jana Morawiec we wsi Lutowice gminy Niegawa będzińskiego powiatu na głębokości $5^1/_2$ stóp grubości 3 cale; na polach wsi Lutowice gminy Niegawa będzińskiego powiatu sukcesorów Franciszka Szczygieł na głębokości 2 sążni grubości pół sążnia; na polach włościan wsi Guza Włodowska gminy Włodowice będzińskiego powiatu Józefa i Katarzyny małżonków Mucha na głębokości 1 i pół sążnia grubości 8 cali; na polach tychże włościan we wsi i gminie Włodowice na głębokości 4 sążni grubości 6 cali; na polach folwarku „Stawki“ wsi zawiercie gminy Kromołów będzińskiego powiatu właściciela Markusa Holendarskiego na głębokości 1 sążnia grubości 6 cali; na polach majątku Żarki, gminy Żarki będzińskiego powiatu właściciela Jana Ordengi na głębokości 5 i pół stopy grubości 3 cale; na polach wsi i gminy Łosień będzińskiego powiatu

---

61)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 29).

Był tylko jeden woźny w mojej osobie, który wniósł wraz z innymi kolegami 375 reńskich, 25 krajcarów, 33 ruble, oraz 63 marek pruskich. Od kogo pieniądze pochodzą, to załączony numer gazety poszczególnie wykazuje. Nic też nie uchwalił ów woźny, ale kazał dostarczyć na dzień dzisiejszy 400 egzemplarzy „Pana Tadeusza,“ wyjednawszy ustępstwa 40%. Zgodził też introligatora, który zgłosił się do komisyi. Oprawa ma być w bronzowej skórze, po 60 centów od sztuki wraz z pochwą tekturową. Co do poczty, to wysyłka książki oprawionej wynosie 15 do 16 krajcarów. Ponieważ komitetu nie było, przeto nikt mnie za to, że chodziłem na pocztę nie uczcił przez powstanie. Teraz ponieważ jest komitet, proszę uprzejmie, za wywiedzenie się dokładne na poczcie ceny przesyłki—uczcić mnie jak się należy.

P. S. brzmiał:

Proszę uprzejmie komitet o nie zwoływanie co dwa tygodnie sesyi i czasu nie marnować — bo ogłoszę nazwiska i urzędy dostojnych członków komitetu w pismach ludowych i gazetach. Ponieważ książki już są, a introligator zgodzony, podjął się książki wykończyć za dwa tygodnie, przeto zamiast zapowiadanej drugiej sesyi, lepiej już wyekspedyować książki na wieś.

Kiedy przyszedłem w południe, czysty koniec mego protokółu był zapisany dopiskami: Brawo, wybornie. Komitet powinien cię uczcić! I tak zebrało się ze trzydzieści podpisów.

Wieczorem już papieru nie znalazłem.

XXIII.

W domu zastałem list zaadresowany bardzo niewprawną ręką. Zdziwiło mnie, ktoby to mógł pisać, zapomniałem bowiem zupełnie, że napisałem do Szymka Patyka w Pytoniu, po wizycie w kawiarni „Pod Murzynem“. Na ten list otrzymałem odpowiedź, która brzmiała:

„Kochany Paniczku! Ogniście pan mnie ucieszył orędziem o Anusi, Bóg niech ją strzeże i Matka Najświętsza. Wiem, że to jest rozumna dziewczyna, w głowie ma dobrze i mocno mnie to ucieszyło, że tę książkę zrozumiała tak pięknie. Zaraz tę opowieść jej kupię i oprawić elegancko każę, bo warta tego. Mateusz Pszczoła i Jędrzej Mydłek, co byli w Krakowie, przywieźli od pana te samą książkę, czytamy ją wszyscy bardzo ciekawie. Miała Anusia dobry myślunek.

Jak w tej książce napisano jest, tak jest między chłopami, a ja też mocno byłem głupi, że tam na ludzkie gadanie bacżyłem i pozwoliłem Anusi do miasta iść, ale taka wola Boża była, bez tego nie miałbym tego myślenia, co mam, a wszystko to człowieka uczy kochać Boga i bliźniego. Bodaj temu księżulkowi Karolowi Bóg wszystko dobre dał; on mnie z wielkiego nieszczęścia wydobył i od złego wyrwał. Owe słowa Anusi, co do chłopów, przepisałem i dałem Mateuszowi Pszczole i Jędrkowi Mydłkowi do odpisania, a ci już dali innym.

Pięć wsi pewnie ma to w odpisach, jeno im książek brak; niektórzy chłopi wypisują z miasta te książki, ale inni nie wiedzą, jak o tę książkę pytać. To prosiłbym coby mi kochany paniczek napisał, gdzie ją kupić i siła ona kosztuje. Śliczna książka, a naukowa dużo, bo to jak w ewangelii napisano jest, że: jeśli się będziecie kłócić to do niczego nie dojdziecie. Już w Czarnych Okociach to dziewczyny po trzy razy ludziom tę książkę czytały, a nawet chłopów poprzezywały tak, jak w onej książce. Jest tu jeden Prusak przez to, że świniami handluje, jest stary Maciej, bo we wsi dowodzi, nie chowa on wprawdzie królików, ale kury żywi. Stąd dużo pomsty Bożej, bo kury w polu grzebią. Stary nie winien, kura to kura, zawdy grzebać musi. Jest i Kropidło, niema on takiej rózeczki, ale okrutnie zawzięty chłop i zawdy do pięści się ima, jest i Konewka, co garścią groch do gęby sypie, a co najbardziej wesoło, jedną starą dziwkę przezwali Telimeną. Śmiechu po niezporach jest z niej dużo, a ona okropnie sierdzi się za te przezwanie. Zawdy ją pytają paroby, gdzie ją mrówki oblazły. Wielu też psów po wsiach nazwano sokołem albo kusym, a księdza we wsi tego młodego, to inaczej jak Robakiem nie zowią.

U nas w Pytoniu to jeszcze nic, bo książka ino tydzień bawiła. Papierzysko się kończy, więc już grezdać nie mam gdzie. Ostaję sługą kochanego panicza, niech Bóg mu dopomaga, a Jezus Chrystus będzie pochwalony.“

Szymek Patyk.

(D. c. n.).

włościanina Wincentego Siodlaka na głębokości 5 stóp grubości 3 stopy; na polach, wsi Łosień gminy Łosień będzińskiego powiatu włościanina Wincentego Siodlaka; na polach wsi i gminy Łosień tegoż powiatu włościanina Wincentego Łosiak.

Reklama lekarska. Jakiś lekarz przeniósł się obecnie z Węgrowa w gubernii siedleckiej do Łodzi. Z tej okazyi drukuje „Hamelic“ obszerne polecenie w formie podziękowania, podpisane przez rabina miejscowego i 7 żydów obywateli miasta. W reklamie tej powiedziano, że wzmiankowany lekarz jest i akuszerem i chirurgiem „wielkim, cudownym i zdolnym niezwykle“ i że przez cały czas pobytu jego w mieście nie trzeba było sprowadzać z Warszawy lekarzy, ani „jej wielkich profesorów.“ Czy reklama taka zamieszczoną została z wiedzą p. lekarza?...

Nieporządki miejskie. Po wybrukowaniu Zielonego Rynku mieszkańcy okoliczni byli pewni, iż nie będą zmuszeni grzęznąć w błocie przy robieniu sprawunków na odbywających się tam we wtorki i piątki targach; skutkiem tego magistrat miasta przedsięwziął odpowiednie kroki, oddając w dzierżawę uprzątanie rynku przedsiębiorcy, który widocznie, figurując tylko jako antreprener, nie zwraca uwagi, aby plac po każdym targu odpowiednio był oczyszczany i zamieciony. Kupy błota okalają cyrk i leżą na placu, a w dni targowe niepodobna dostać się do straganów. Prawda, że na placu tym istnieje nawet studnia, lecz w parę dni się psuje i nie dostarcza wody. Zwrócić tu należy uwagę na utrzymanie jej w należytym porządku, gdyż w razie pożaru takiego budynku jak cyrk, nie byłoby wody w pobliżu.

Z Pogotowia ratunkowego. W dniu 5 i 6 b. m. Pogotowie ratunkowe było wzywane do 18 wypadków, a mianowicie: 3 stłuczeń, rany miażdżonej, rany ciętej, 2 zaczadzeń, zemdlenia z głodu, ataków: histeryczno-epileptycznego, histerycznego, epileptycznego, sercowego, 3 zaniemożeń, zatrucia alkoholem; raz nie zastano chorego, raz Pogotowie było wezwane niewłaściwie (do bójki dwóch kobiet). Jednego z poszwankowanych odwieziono do szpitala, 2 do mieszkania, innych oddano we właściwe ręce.

Oszust. Przed kilkoma tygodniami do mieszkania pp. R., zamieszkałych przy ul. Widzewskiej № 197, zjawił się jakiś nieznajomy, przyzwoicie ubrany mężczyzna lat około 35 i oświadczył, iż jest lekarzem szpitala Czerwonego Krzyża i fabryk Scheiblerowskich, niejakim Hermanem i że poszukuje w tej okolicy mieszkania. Zauważywszy leżące na łóżku chore p. R. dziecko, pytał o przyczynę choroby, poczem oświadczył, że on zapisze lekarstwo, i dziecko w kilka dni będzie zdrowe. Lekarstwo miało kosztować 1 rb. 80 kop. do 2 rubli i miało być kupione w pewnym składzie aptecznym, gdzie za kupnem miał się udać sam zapisujący receptę. Pani R., nie chcąc działać bez zezwolenia męża, podziękowała za radę, pozostawiając receptę u siebie. Po przybyciu męża opowiedziała o odwiedzinach lekarza, a p. R. wziął receptę, udał się po kupno lekarstwa, wydania którego aptekarz odmówił, twierdząc, iż takowe nie będzie pomocne, gdyż piszący receptę nie miał pojęcia o leczeniu i widocznie jest to zwykły oszust.

Jak się wykazało, pseudo-doktór żądał „prowizyi“ od składu aptecznego.

Zabawa ślusarzy. Dnia 10 b. m. o godzinie 9-ej wieczorem, w sali restauracyi Zarzyckiego, odbędzie się zabawa dla członków cechu majstrów ślusarzy, ich rodzin i zaproszonych gości.

Ćwiczenia straży. Zarząd straży ogniowej ochotniczej łódzkiej podaje do publicznej wiadomości, że w piątek dnia 9 lutego r. b. o godzinie 8 ej wieczorem odbędzie się ćwiczenie sygnałowe wszystkich sygnalistów pierwszych czterech oddziałów w domu rekwizytowym 3 go oddziału.

Sekcya sądowa. Dziś odbyła się sekcya sądowa zwłok zmarłej wskutek przejechania na ulicy 70 letniej Hojmy Gerszon.

Zaczadzenie. Dziś rano pracujący w fabryce br. Lange na ulicy Andrzeja, Wojciech Moryc 25 lat, zamieszkały na ulicy Przędzalnianej № 20 i Andrzej Przygodzki, zamieszkały na ul. Zawadzkiej № 38, grzejąc się przy piecu fabrycznym, ulegli zaczadzeniu. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło zaczadzonym pomocy, pozostawiwszy osłabionych w ambulatoryum fabrycznem.

Z głodu. W dniu wczorajszym na ul. Krótkiej około domu № 4, upadł na ulicy mieszkaniec wsi Zduńska Wola 18-letni Antoni Urbański, który przybył do Łodzi dla wyszukania roboty.

Urbański twierdził, że parę dni nic nie jadł.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu dwóch dni ubiegłych wzywane było do 3 wypadków chorób, wynikłych z głodu.

Wypadki. Dziś o godzinie 6 rano robotnica fabryki Haeblera, Cecylia Blacha, 28 lat mająca, idąc do roboty, na rogu ul. Widzewskiej i św. Emilii upadła, przyczem uległa złamaniu nogi; odwieziona została do szpitala Czerwonego Krzyża.

— W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej pod № 65, przejechany został przez wóz 19-letni Józef Mekter, zamieszkały przy ulicy Krótkiej pod № 6 i uległ obrażeniom ciała.

TEATR.

„Ferreol“, tragedya w 4-ch aktach przez Wiktoryna Sardou. Benefis Antoniego Różańskiego.

Wiktoryn Sardou nie potrzebuje tezy społecznej, psychologicznych procesów, aby zająć widza i przykuć jego uwagę do sceny, rozumiętnie tłumy. Ale bo też mało który pisarz dramatyczny umie z taką zręcznością posługiwać się środkami scenicznemi, tak niezwykle ożywić dyalog najdrobniejszemi szczegółami, równie łatwo zawiązać intrygę i rozplątać ją w samem zakończeniu sztuki. Osoby jego żyją na scenie, ruszają się, nie zdradzając owych nitek, przy pomocy których autor w ruch ją wprowadził. Sytuacye gładko i konsekwentnie wywiązują się jedna z drugiej, a chociaż brak im głębszego podkładu, figury występują plastycznie, o konturach wyraźnych i dobrze oświetlone.

„Ferreol“, odegrany wczoraj na naszej scenie na benefis jednego z najzdolniejszych jej artystów p. Antoniego Różańskiego, należy do słabszych utworów Wiktoryna Sardou, ze względu atoli na treść i robotę sceniczną zawsze wyjątkowem cieszy się powodzeniem i silne na widzach wywiera wrażenie, zwłaszcza o ile dostanie się do rąk artystów wytrawnych i miłujących sztukę.

Osnowa „Ferreola“ opartą jest na wypadku morderstwa, popełnionego na osobie niejakiego Buscala, lichwiarza i rozpustnika, o które oskarżonym został młody d'Egremont, zadłużony u Buscala i zrujnowany przez niego.

Proces ten obudził żywe zajęcie wśród śmietanki towarzystwa w prowincyonalnem mieście Aix, ze względu na osobę mordercy i jego położenie towarzyskie. Wszystkie poszlaki przemawiają przeciw oskarżonemu i sąd przysięgłych pod prezydencyą margrabiego de Boismartel, pomimo świetnej obrony, skazuje d'Egremont'a na dwadzieścia lat galer. Tymczasem przybywa z Afryki oficer francuski, Ferreol de Meynau, który był świadkiem zbrodni z okien sypialni Gilberty margrabiny de Boismartel. Znalazł się zaś tam, przybywając na umówioną schadzkę, której mu w ostatniej chwili margrabina odmówiła, zaniepokojona o ciężko chorą córeczkę. Ferreol zbrodni przeszkodzić nie mógł i mordercę poznał dokładnie. Był nim Mostiel, leśniczy margrabiego, któremu Buscal uwiódł żonę. Ferreol nie może stanąć przed sądem, nie kompromitując margrabiny, bo gdyby zeznał, że w chwili zbrodni znajdował się na gościńcu, sąd nie uwierzy aby on, oficer, nie przeszkodził zbrodniarzowi lub przynajmniej nie zawiadomił o niej władzy.

Ferreol do ostatniej chwili łudzi się nadzieją, że sąd nie skaże niewinnego, skoro atoli d'Egremont zasądzony został, dręczony wyrzutami sumienia, cierpieniem Teresy, siostry d'Egremont'a, ślepo wierzącej w niewinność brata, przyjmuje na siebie winę i w liście do generalnego prokuratora zeznaje, jakoby on zabił Buscala. Wyznanie jego nie znajduje atoli wiary i śledztwo zręcznie poprowadzone przez prokuratora de Lavardin odnajduje prawdziwego winowajcę, lecz jednocześnie i wina margrabiny de Boismartel wychodzi na jaw. Przyznanie się Mastiala do zbrodni, jego samobójstwo i skrucha margrabiny, która szczerze wyznała wszystko, skąd wypłynęło przeświadczenie, że nie była ona tyle winną, ile lekkomyślną, pomyślnie kończą rzecz całą. D'Egremont uwolniony, Teresa zostaje żoną Ferreola a margrabia wspaniałomyślnie przebacza żonie.

Benefisant szlachetnie, z wielką miarą artystyczną i głębokiem odczuciem sytuacyi, odegrał margrabiego de Boismartel, spokojnie, poważnie, tworząc kreacyę szlachetnego magnata, obmyślaną gruntownie z tem, właściwem tylko utalentowanym artystom, wniknięciem w głąb jej duszy. Przyjmowano go owacyjnie, obdarzono kwieciem i podarkami.

Ferreolem był p. Kopczewski i z wielce trudnej tej roli, w której debiutował niegdyś na warszawskiej scenie, wywiązał się znakomicie. Trudno o grę bardziej skupioną, więcej umiarkowaną, staranniej opracowaną wogóle i szczegółach i głębsze na widzu wywierającą wrażenie.

Niepodobna nie pochwalić p. Kiernickiego za bardzo szlachetnie przeprowadzoną grę w roli prokuratora de Lavardin, tudzież p. Stogniewskiej za zagraną z uczuciem i zrozumieniem rolę Teresy d'Egremont.

Pozatem podnieść jeszcze należy grę p. Mielnickiego w roli Maxema de Lotteuville, p. A. Roter w roli Gilberty de Boismortel i p-ni Bartoszewskiej w roli baronowej d'Orberson. Pan Winkler świetnym był i niezrównanie komicznym Parrisalem, hodowcą jedwabników, którego gwałtem zmuszono być sędzią przysięgłym, tudzież bardzo dobrze i z tragiczną grozą, chociaż wedle starej szkoły zagrał rolę Martiala p. Waliszewski.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Święcenia. W kościele św. Krzyża J. E. ks. biskup-sufragan Ruszkiewicz w asystencyi ks. kanonika Michalskiego oraz licznego kleru, udzielił święceń na księży mszalnych: Feliksowi Dąbrowskiemu, Franciszkowi Gąsiorowskiemu, Stanisławowi Jóźwikowi, Edwardowi Marksowi, Józefowi Pągowskiemu, Czesławowi Skomorowskiemu oraz święceń na subdyakonów: Tadeuszowi Czechowskiemu, Kazimierzowi Merklejemowi i Zygmuntowi Wartyńskiemu.

Wyjazd. J. E. arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel wyjechał do Włocławka.

Zatwierdzenie. J. E. p. o. generał-gubernatora warszawskiego zatwierdził ks. Macieja Radziwiłła w godności prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Reduta. Wydział dochodów niestałych Kasy literackiej powziął był projekt urządzenia w końcu karnawału wielkiej reduty, któraby przypominała dawne maskarady, kiedy to przybywało na nie najwytworniejsze towarzystwo i intrygując się wzajemnie, bawiło się wybornie.

Z podobnym projektem wystąpił także wydział dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności, który już w roku zeszłym w ostatnią niedzielę karnawału urządził bal maskowy na rzecz tej instytucyi.

Udała się maskarada zeszłoroczna, uda się i projektowana, tem więcej, że dwa powyższe projekty zlały się w jeden, postanowiono bowiem urządzić w teatrze Wielkim jedną redutę na rzecz Towarzystwa dobroczynności i Kasy literackiej.

Komitet, pod przewodnictwem księcia Czesława Światopełk-Mirskiego, dołoży wszelkich starań, aby reducie zapewnić powodzenie, sprowadzić na nią najlepsze towarzystwo i pokierować zabawą tak, by ostatnia niedziela karnawałowa pozostawiła wspomnienie jaknajmilsze.

Aptekę p. Abramowicza za Żelazną Bramą nabył p. Feliks Zamenhof za rb. 40,000.

Regulacya Wisły. „Warsz. Dniewn.“ donosi, iż ministeryum komunikacyi wyasygnowało sumę 100 tysięcy rubli na koszty regulacyi Wisły i Bugu.

Wynagrodzenie dla straży. Oberpolicmajster m. Warszawy, jak donosi „Warsz. Dniewn.“, zwrócił się do władzy wyższej o wyznaczenie funduszu na nagrody dla straży ogniowej, mianowicie dla członków, którzy się przy akcyi ratunkowej odznaczyli. Według nowego projektu na wynagrodzenia kasa miejska wypłacałaby 3 tysiące rubli rocznie.

Z KRAJU.

Nowa kartoflarka. Pan Szmelczyński, właściciel Słupna pod Płockiem, obmyślił nowy przyrząd do kopania kartofli. Konstrukcya jego odznacza się wielką prostotą. Jest to lekki wózek drewniany, na dwóch kółkach, który można pchać nawet ręcznie. Na dnie znajduje się łyżka żelazna, połączona transmisyą z kółkiem. z chwilą, gdy wózek wchodzi w ruch—łyżka zaczyna działać. Wydobyte z ziemi kartofle łyżka wyrzuca na bęben, stanowiący rodzaj klatki drewnianej. Siłą rzutu w ruch wprawione kartofle otrząsają się z ziemi. Klatka ma rozmiary korca, wypełniona łatwo się odwraca i wysypuje ziemniaki, tworząc kupki korcowe. Kartoflarka p. Szmelczyńskiego ma tę zaletę, że da się łatwo obsłużyć i że oddaje ziemniaki zupełnie oczyszczone.

Staszów. Przed dwoma tygodniami opiekę nad chorymi w tutejszym szpitalu św. Adama objęły Siostry Miłosierdzia. Pomimo tak krótkiego czasu, dzisiaj już zauważyć się daje wzorowy porządek, liczba chorych zwiększa się stopniowo, chorzy, mając zapewnioną troskliwą opiekę i wszelkie wygody, chętnie zapisują się do lecznicy. Wobec gorliwej pracy Sióstr Miłosierdzia szpital bezwątpienia zyska sobie w niedługim czasie zaufanie ogółu. Szpital tutejszy na 20 łóżek otwarty został w dniu 14 stycznia 1873 r. z zapisu ówczesnych właścicieli dóbr, Staszowskich.

Ucieczka więźniów. Z więzienia w Nowej Aleksandryi, jak donosi „Lub. gub. Wied.", uciekło niedawno kilku więźniów, oskarżonych o morderstwo. Trzeciego dnia zbiegi stawili się sami u prokuratora lubelskiego sądu okręgowego z prośbą o osadzenie ich w więzieniu lubelskiem i oświadczyli, że jedyną przyczyną ucieczki z Nowej Aleksandryi było złe żywienie ich w więzieniu.

Niebezpieczne najechanie. W tych dniach ks. Leon Gołębiowski, proboszcz parafii Sikórz, wracając późnym wieczorem z Płocka do domu, gdy minął most nad parowem na dobrzyńskiej szosie, najechany został przez wóz, całym pędem jadący z góry. Bryczka wraz z zaprzęgiem cofnęła się gwałtownie i uderzyła o jeden ze słupków nad parowem. Słupek nie wytrzymał naporu, złamał się i wszystko potoczyło się, koziołkując, w jar, na 30 łokci głęboki. I rzecz dziwna, cudowna niemal, że zarówno ksiądz proboszcz, jak i jego woźnica, wyszli z tego strasznego salto mortale prawie bez szwanku, lekko tylko potłuczeni. Jeden koń natomiast został przebity, a bryczka zgruchotana. Pijany zapewne sprawca całego wypadku umknął, pozostawiając swoje ofiary wśród ciemnej nocy, bez ratunku.

Z Przedcza. Osada Przedecz położona w powiecie włocławskim, składa się przeważnie z mieszczan małorolnych, trudniących się handlem. Osada jest zabudowana dosyć przyzwoicie ma nawet zabrukowane ulice. Na ostatniem zebraniu gminnem postanowiono oświetlić miasto 10 latarniami i uchwalono nawet pewien fundusz na naftę. Co prawda, latarnie były zapalane przez parę dni, lecz obecnie pomimo tego, że egzystują, drożyzna nafty widocznie oddziałała, iż lampy nie bywają zapalane, a mieszkańcy pogrążeni w ciemnościach egipskich, nie mogą doprosić się o oświetlenie.

Sieradz. Drożyzna węgla zwróciła uwagę na torf, którego liczne pokłady znajdują się w kraju. Tu i owdzie zaczęto na gwałt wprowadzać maszyny, a eksploatacya torfu ma charakter gorączkowy. W okolicach Sieradza utworzyła się spółka z kapitałem 30000 rb., mająca na celu eksploatacyę torfowiska. Spółka otrzymuje liczne oferty. Przeciętna cena w tych stronach wynosi: 600 rubli za morgę w sprzedaży lub 1—2 rub. rocznie za dzierżawę. Wydobywanie torfu racyonalne na pewno położyłoby tamę wyzyskowi węglowemu.

Lublin. Do komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej, która ma być urządzona w Lublinie, należą pp.:

Antoni Budny z Bychawy, Maksymilian Dobrski z Chmielnika, Władysław Graf z Tatar, dr. Tadeusz Kowalski z Olbięcina, Leon Praznowski z Krasnego, Tadeusz Rojewski z Bystrzycy, Emilian Domański, prezes Eustachy Swieżawski, Gustaw Wierciński z Tatar, Mieczysław Wolski, August Vetter, Józef Zelisławski, prezydent m. Lublina Stepanow, inżynier gubernialny Sidorski i inspektor fabryczny Wichrow.

Skład komitetu władze zatwierdziły.

— W dniu 15-ego lutego — jak donoszą „Lub. gub. wied."—sąd okręgowy lubelski będzie sądził sprawę b. wychowańca chełmskiego seminaryum nauczycielskiego, Sergieja Wiazowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa inspektora tegoż seminaryum, Morozowa, do którego oskarżony w d. 13 listopada r. z. dał na lekcyi dwa wystrzały z rewolweru.

Serock. Na ostatniem posiedzeniu Sekcyi przemysłu ludowego przy T. P. P. i H. postanowiono wysłać do tej osady p. Goutka, jako nauczyciela i instruktora koszykarstwa. Koszykarstwo oddawna się już rozwinęło w okolicach Serocka, bogatych bardzo w wiklinę, potrzeba było tylko umiejętnego kierownictwa i nadania wyrobom znamion prawdziwego przemysłu.

Założona szkoła koszykarstwa pod kierunkiem p. Goutka stanowić będzie niewątpliwie poważny okres w rozwoju tego przemysłu ludowego. Opiekunami szkoły mianowani zostali pp. dr. A. Kędzierski i Zygmunt Szaniawski.

Położenie prawosławia na kresach.

Pod takim tytułem zamieszcza długi artykuł „Praw. Wiestnik" (№ 16 i 17). Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Liczba prawosławnych w chełmsko-warszawskiej dyecezyi pod koniec 1897 r. wynosiła około 440,402 osób płci obojga. W stosunku religijno-moralnym, ludność prawosławna na zachodnich kresach Rosyi może być podzielona według opinii Najpoddańszego Raportu Oberprokuratora Najświętszego Synodu na następujące kategorye: 1) staroprawosławnych, 2) przyłączonych z unii b. greko-unitów niezbaczających od prawosławia i 3) tak zwanych opornych byłych greko-unitów

Położenie staro-prawosławnych jak i poprzednio, tak i w 1896 i 1897 r. jest zupełnie zadawalające. Często uczęszczali do świątyń Bożych i pilnie dbali o podtrzymywanie zewnętrznej i wewnętrznej świetności religii, posiadają bogate szaty i gmachy cerkiewne utrzymywane w porządku z funduszów, zbieranych przez innych parafian. W dni świąteczne rzadko który parafianin nie pójdzie do cerkwi, jeżeli ją ma w pobliżu. Obowiązku spowiedzi i św. Komunii nie dopełniają tylko ci, którym przeszkadza albo zajęcie służbowe, albo zbytnia odległość cerkwi.

Pocieszające jest również położenie wogóle i pod względem religijno-moralnym drugiej kategoryi prawosławnych, a mianowicie przyłączonych i nieodstępujących od prawosławia b. greko-unitów.

Ci ostatni są oddani cerkwi prawosławnej bezwzględnie, uczęszczając na nabożeństwo, spełniają wszystkie wymagania duchowne i wedle środków swoich składają ofiary na potrzeby ich cerkwi parafialnych. Wśród wielu pocieszających stron w życiu przyłączonej z unii części ludności dyecezyi chełmsko-warszawskiej, zwraca na siebie uwagę głównie zwyczaj pielgrzymowania w pewne święta do Chełmu i do klasztorów: leśnińskiego, wirowskiego i teolińskiego, a nawet do ławry poczajewskiej, w celu uderzenia czołem przed miejscowymi świętymi i spełnienia tem obowiązku spowiedzi i komunikowania się. Zwiedzając dawne, staro-prawosławne świątynie i klasztory, byli greko-unici zwolna przyswajają sobie zwyczaje prawosławne i coraz bardziej zlewają się w jedną całość z Cerkwią prawosławną.

Co się tyczy opornych byłych greko-unitów, to ich położenie jest nadzwyczaj smutne. Do spowiedzi nie chodzą, dzieci nie chrzczą, ślubów nie zawierają, zmarłych grzebią samowolnie. Zapomniawszy o wszystkich obowiązkach, jakie religia wkłada na chrześcianina, duszą zupełnie spleśnieli. Nawet powinowactwo krwi straciło dla nich swoją siłę i znaczenie. Nieprawi, nie chrzczeni rodzice, mają dzieci także niechrzczone, które niechrzczonemi również pozostają.

Oporni odnoszą się do Prawosławia z gniewem, unikają spotkania i rozmowy z duchownym prawosławnym. Do zmarłych nie dopuszczają wcale duchowieństwa prawosławnego. Według danych statystycznych za 1897 r., na 377,733 mieszkańców gub. lubelskiej, siedleckiej i w części suwalskiej przyłączonych do Prawosławia, liczba zupełnie opornych, niełączących się z Cerkwią prawosławną, byłych greko-unitów dochodziła do 83,000 osób płci obojga. Oprócz tego w 1897 roku wahających się, t. j. takich byłych unitów, którzy się znajdują w stanie oczekiwania, nie należąc się do Prawosławia, ale i nie uważając się za prawosławnych, było około 9,214 osób.

Nieochrzczonych dzieci w dniu 1 stycznia 1898 r. było 26,177. Ze wszystkich 276 przyłączonych parafij, znajdujących się w 1897 roku w dyecezyi, tylko w 35 nie było zupełnie ani wahających się, ani opornych. We wszystkich innych liczyć ich można było na dziesiątki i setki.

Najsmutniejsze położenie Prawosławia jest w guberniach siedleckiej i suwalskiej.

W pierwszej na 152,915 byłych greko-unitów zupełnie opornych pod koniec 1897 r. było 63,470, oprócz tego znajdowało się 8,000 wahających się. Dzieci niechrzczonych było 22 803 w związkach nieślubnych 8 496. W gubernii suwalskiej z pośród 14.670 przyłączonych mieszkańców było opornych 9,774, dzieci niechrzczonych było 2,022, w związkach nieślubnych żyło 806. Pomyślniejsze dane statystyczne pochodzą z gubernii lubelskiej. Z pośród 210,148 przyłączonych mieszkańców było opornych wszystkiego 9,341 i 1,330 wahających się; dzieci niechrzczonych było 2,262; w związkach nieślubnych żyło 397.

Rok 1897 był dla sprawy Prawosławia w dyecezyi chełmsko warszawskiej niepomyślny. Z powodu spisu jednodniowego i zmiany głównego naczelnika kraju, lud wstrząsały najróżniejsze pogłoski. Ciemny, mało oświecony lud przekonywano, iż będzie pozwolone byłym greko-unitom wyznawać swobodnie religię i rozpuszczano inne tem podobne pogłoski. Ukazywały się proklamacye zagraniczne, które tajnemi drogami dochodziły do wiadomości ludu. Wszystkiemu oporni wierzyli i zapisywali się, jako katolicy. Tu i owdzie miały miejsce nieporządki. Księża jawnie nieśli opornym potrzeby religijne i odwiedzali ich w domu. W propagandzie tej pomagały księżom różne osoby. W wielu wsiach w gub. siedleckiej, tajne stowarzyszenia p. n. „Kółko" pilnie i skutecznie oddziaływało w kierunku odciągnięcia dzieci od szkoły.

W powiecie konstantynowskim, włościanin ze wsi Chłopkowa, Korniluk, który utworzył pod przewodnictwem księży towarzystwo „Różaniec" również agitował przeciwko szkołom. Przed rozpoczęciem adwentu katolickiego, Korniluk zebrał członków towarzystwa i oświadczył im, iż te matki, które będą dzieci posyłały do szkoły cerkiewnej, zostaną wydalone z towarzystwa. Istotnie, włościanie przestali dzieci do szkoły posyłać.

W dniu 21 października 1897 r. w sokołowskiej szkole elementarnej dwie dziewczynki zwróciły duchownemu książki katechizmowe i oświadczyły, iż matki nie pozwalają im uczyć się u duchownego prawosławnego. W tydzień potem zrobiła to samo trzecia dziewczynka.

W szkole niedzielno-rzemieślniczej w tem samem mieście, uczący się wołali na głos w klasie: „Nie chcemy słuchać duchownego, pójdziemy do kościoła!" Istotnie wszyscy wyszli ze szkoły. W dniu 5 grudnia wszystkie dzieci prawosławne złożyły na stole nauczycielskim książki i oświadczyły, iż rodzice zabronili im uczyć się religii. Zmieniana w 1897 roku modlitwa przed rozpoczęciem lekcyi w zakładach naukowych, wzbudziła w uczących się nieuszanowanie względem Prawosławia: na modlitwę prawosławną uczniowie zaczęli patrzeć jako na beztreściwą, konieczną formalność.

Pod wpływem agitacyi i groźb, wielu nawet z oddanych Prawosławiu byłych greko-unitów zapisało się jako katolicy i przestało uczęszczać do świątyń prawosławnych.

W celu wzmocnienia Prawosławia i podniesienia stanu religijno-moralnego w pośród przyłączonych z unii mieszkańców dyecezyi chełmsko-warszawskiej, były skierowane wszystkie starania i usiłowania miejscowej władzy dyecezyalnej i duchowieństwa prawosławnego.

Duchowieństwo chełmsko-warszawskiej dyecezyi ujawniło niezwykle wytężoną działalność

w sprawie ochrony całości, powierzonej mu owczarni oraz w sprawie rozwoju i wzmocnienia jej w Prawosławiu.

W tym celu przedewszystkiem starało się ono o częste i jaknajświetniejsze nabożeństwo w cerkwiach. Oprócz kazań podczas nabożeństwa w wielu cerkwiach, jakoteż w prywatnych domach duchowieństwa, przy pomocy dyakonów, psalterzystów i nauczycieli odprawiane były z dobrym skutkiem konferencye religijne. Na tem polu dużo zdziałało również duchowne seminaryum chełmskie. W gmachu jego w roku szkolnym 1893—94 w niedzielę i święta, podczas postu przed Bożem Narodzeniem i postu wielkiego odbywały się wykłady o błędach wyznań zachodnich. Tym poza nabożeństwem odbywającym się konferencyom towarzyszyły wyniki dobroczynne. Pod ich wpływem lud świadomiej przyswaja sobie prawdy wiary i moralności, pozbywa się wielu uprzedzeń i przesądów, a zwiększa się liczba uczęszczających na nabożeństwa. osłabia się przywiązanie do obrzędów katolickich, tak, iż nawet oporni tracą swój fanatyzm i złość przeciwko prawosławiu. Wogóle w sprawie utwierdzenia Prawosławia wśród przyłączonej z unii ludności dyecezyi chełmsko-warszawskiej wiele pomogły. 1) cerkiewno parafialne szkoły, 2) kuratorya parafialne, 3) prawosławne bractwa i 4) klasztory.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

W „St. Petersburskich Wiedomostiach" czytamy, co następuje:

„Podział obywateli miejskich na stany (mieszczanie, kupcy i rzemieślnicy) oddawna stracił to znaczenie, jakie posiadał dawniej. Na szpaltach prasy niedawno ukazała się wiadomość, że w ministeryum spraw wewnętrznych opracowano projekt, mający na celu utworzenie zamiast tych trzech stanów jednego pod nazwą stanu miejskiego. Sprawy w zakresie zarządu temi stanami mają być ześrodkowane w zarządach publicznych miejskich, dokąd przejdą również wszystkie opłaty, wpływające do zarządów mieszczańskich, rzemieślniczych i kupieckich. Wszystkie te trzy stany utworzone zostały jeszcze przez Piotra Wielkiego, wyłącznie w celach fiskalnych. Organizacyę swą zachowały do chwili obecnej, przetrwawszy 200 lat, lecz jednocześnie wobec radykalnie zmienionych warunków społeczno-ekonomicznych, ta odrębność stanowa, samodzielna, zupełnie oddzielna organizacya stanów straciła wszelkie znaczenie i sens. W gruncie rzeczy stany wogóle w życiu społecznem, mimo porządków kancelaryjnych przestały istnieć, jako takie.

„Charkowskija Gubernskija Wiedomosti" z powodu projektu ministeryum piszą:

„Czem jest obecnie w życiu rzeczywistem np. mieszczanin? My w naszem życiu, w naszych sprawach praktycznych takiego stanu nie znamy i nie uznajemy. Uznajemy fachy: każdy mieszczanin może zajmować się jakimkolwiek fachem: może być lekarzem, adwokatem, handlującym, właścicielem domu, robotnikiem itd.

„Stan mieszczanina pozostał jedynie, jako pewna fikcya kancelaryjna, utrudniająca do pewnego stopnia otrzymanie paszportu. Wprawdzie t. zw. stan mieszczański posiada specyalny samorząd, którego organami są zarządy mieszczańskie i zgromadzenia. Ale cóż to jest za zarząd i jakież to są jego organy! Mimo to, iż we wszystkich naszych miastach większość ludności stanowią mieszczanie, mała żywotność i ograniczoność zadań tych instytucyj stanowych prowadzi do tego, że lepsza w znaczeniu cenzusu umysłowego część mieszczaństwa nie bierze żadnego udziału w sprawach stanowych.

„Zgromadzenia mieszczańskie z powodu nieporządku i bezsensowności oddawna stały się jakimś zabytkiem archaicznym. Podatki stanowe są dosyć uciążliwemi dla biednej warstwy ludności miejskiej i bynajmniej nie znajdują usprawiedliwienia w oczach płacących, gdyż znaczna część opłat idzie na utrzymanie urzędników z wyboru i na kancelaryę zarządu i jedynie nieznaczna część przeznaczoną jest na cele użyteczności publicznej: szkoły, szpitale, przytułki. Są to zadania, wchodzące do zakresu samorządu miejskiego, wobec czego z pożytkiem mogłyby być wyjęte z pod zawiadywania organów stanowych na korzyść miast. Zaznaczyć przytem należy, że z tych instytucyj korzysta nieznaczna część mieszczan, z powodu ograniczoności funduszów stanowych."

Następnie „Charkowskija Gubernskija Wiedomosti" przechodzą do stanu rzemieślników, korzystających również z rozległego samorządu.

„Ze zmianą warunków ekonomicznych—czytamy—z rozwojem produkcyi fabrycznej znaczenie cechów rzemieślniczych sprowadzonem zostało do zera. Obecnie cechy nie mogą przedstawiać i rzeczywiście nie przedstawiają żadnej gwarancyi ani w odniesieniu do doskonałości wyrobów, produkowanych w warsztatach rzemieślniczych, ani w odniesieniu do uporządkowania wewnętrznego produkcyi, ani wreszcie w odniesieniu do udoskonalenia warunków pracy. Produkty fabryczne stały się tańszemi i lepszemi. Produkcya fabryczna daje wyroby lepsze i w większej ilości. Praca fabryczna znajduje się w lepszych warunkach, aniżeli rzemieślnicza. Jakkolwiek zarządy rzemieślnicze z ich głowami i starszymi cechowymi obowiązane są według prawa troszczyć się o to i owo, to jednak życie wysunęło inne, nowe czynniki, wolność w zakresie współzawodnictwa i dozór państwowy, znoszące zupełnie potrzebę organizacyi rzemieślniczo-cechowej. Istnienie tej organizacyi jest tylko przeszkodą, utrudniającą uprawianie rzemiosła. Prócz tego niepotrzebnie obciąża niezbyt zamożną klasę rzemieślników rozmaitemi podatkami na korzyść kasy rzemieślniczej, idącemi przeważnie na utrzymanie zgoła niepotrzebnego zarządu stanowego."

Stan kupiecki utracił również dziedziczno-kastowy charakter.

„Z jednej strony — pisze cytowane pismo — każdy kupiec, chcący kupcem być nadal, chociażby nie prowadził handlu musi obowiązkowo opłacić gildyę. Z drugiej zaś strony każdy kto chce zostać kupcem, może nim zostać z warunkiem opłacenia gildyi. Charakterystycznych, żywotnych, specyalnie stanowych interesów i w tym stanie, jako takim nie znajdujemy, gdyż życie wysunęło natomiast klasę handlowo-przemysłową z jej interesami specyalnemi, dotyczącemi ludzi rozmaitych stanów".

Opieka nad żonami.

Niedawno ktoś w „Gazecie Lubelskiej" podał projekt założenia Towarzystwa opieki nad żonami, brutalnie dręczonemi przez własnych mężów. Projektodawca myśl swoją poparł przykładem, wskazał nawet ulicę i dom, gdzie mieszkała ofiara tyranii męża. Głos to niezawodnie bardzo niezwykły. Dotychczas prasa niechętnie i pośpiesznie mijała kwestyę małżeńską. Szeptem tylko—pisze dalej „Gazeta Lubelska"—podawano sobie wiadomości z domu do domu o tem, co teraz projekt głośno i publicznie powiedział: już tyle jest żon nieszczęśliwych z powodu złego postępowania mężów, że przydałoby się bardzo towarzystwo stale czujną opiekę roztaczające nad skrzywdzonemi!.. Zdarta zasłona z wielu ognisk rodzinnych. Trzeba powiedzieć: tak jest, niestety, niskie, gwałtowne instynkty wielu panów domu, skazują bardzo wiele istot na cierpienia. Ale czy projektowane towarzystwo zdoła skutecznie temu zapobiedz i jakich na ten cel musi używać środków? Czy pociągać mężów niedobrych do odpowiedzialności sądowej? Czy też członkowie rzeczonego towarzystwa staraliby się tylko moralnie i prywatnie wpływać na mężów, iżby zechcieli panować nad burzliwą naturą własną? A może zadaniem niezwykłego towarzystwa będzie dawanie pomocy żonom do uzyskania seperacyi, lub nawet rozwodu?.. Lub tylko udzielanie pieniężnych wsparć biednym kobietom, gdy one już razem z dziećmi musiały opuścić niedobrego męża?

Więcej zadań chyba przypuszczać nie można. Teraz pokrótce zbadajmy, jak np. wywiązałoby się towarzystwo z pierwszego obowiązku swego, mianowicie, skądby brało wiadomości o złem pożyciu małżonków? Nie wszystkie nieszczęśliwe żony skarżą się na mężów. Częstokroć też sąsiedzi przesadzają w opowiadaniach. Czy sprawa sądowa wpłynęłaby niezawodnie dodatnio na postępowanie męża? Te pytania zdaje się nasuwają odpowiedź, która wcale nie obiecuje powodzenia projektowanemu towarzystwu, gdyby podjęło ten rodzaj zadań. A udzielanie pomocy do uzyskania seperacyi lub rozwodu? Chyba każde wyznanie ma już ustaloną drogę. Nareszcie co do rozdawania wsparć pieniężnych żonom, które musiały opuścić swoich mężów, nie potrzeba zgoła nowego towarzystwa, bo zadanie to spełniać mogą i powinny już istniejące wszelkie towarzystwa dobroczynne.

Gdzieś powiedziano, że wiek XIX prócz nazwy wieku pary, elektryczności, słusznie jeszcze rości prawo do tytułu wieku stowarzyszeń. Najrozmaitsze i najliczniejsze powstały w nim stowarzyszenia. Gromada to wielki człowiek. Czego jednostka nie zdoła własną siłą osiągnąć, częstokroć łatwo dopnie, gdy razem z innymi jednostkami wspólnie i harmonijnie skieruje swe siły do zamierzonego celu. Atoli nieraz nawet najlepsze dźwignie ludzie przeceniać są skłonni. Stowarzyszenia są niezmiernie cenną dźwignią, to nie ulega wątpliwości, ale nikt chyba o niej nie powie, że jest środkiem zawsze skutecznym na wszelkie potrzeby.. Już to pewna, że nie zdoła wziąć pod swoją opiekę wielu żon brutalnie dręczonych przez mężów. Wiele ich jest. To rzecz bolesna, o której zwykle nie mówi się głośno. Prawda. Ale po co tembardziej wywlekać przed trybunał towarzystwa sprawy rodzinne, które nieraz dla dobra i małżonków i dzieci powinny być osłonięte tajemnicą? Po co towarzystwo zakładać, kiedy właśnie zgodę między małżonkami albo utrwalić może tylko ktoś jeden długo i nadzwyczaj umiejętnie pracujący nad tem, albo—nikt, nawet najliczniejsze towarzystwo. Zapewne myśl o założeniu towarzystwa wylęgła się z tej, niestety, dość powszechnej słabostki oglądania się na innych: „nie ja, ale niech będzie towarzystwo, a wtedy z pewnością odrazu znajdzie się skuteczna pomoc na wszelką biedę". Towarzysto bez dzielnych jednostek prawie żadnej niema wartości i odwrotnie: dzielna jednostka częstokroć wystarczy za całe towarzystwo. Niezdrowa to rzecz zawsze oglądać się na innych. Nieraz można zauważyć, jak liczne zbiegowisko gapiów i z ulicy i z domu przypatrywało się bójce małżonków. I znów można było nieraz zauważyć, jak liczne bardzo nibyczule istoty ubolewały nad nieszczęśliwą ofiarą tyranii męża, ale nikt i z tych gapiów i z tych czułych istot nie chciał, „wsadzić palca między drzwi"... Dlaczego? Czy dopiero wtedy podjęliby się ratować, gdyby należeli do towarzystwa specyalnie mającego zadanie osłaniać biedne żony?.. Czyżby już sam tytuł członka nastrajał wojowniczo tych, którzy przedtem, gdy go jeszcze nie posiadali, patrzyli niedołężnie na cudzą niedolę?

Wiele smutnych myśli obudził ten ktoś, podając projekt założenia dziwnego towarzystwa. Projekt jego zdaje się wcale nietrafny, ale należy mu się wdzięczność za to, że przypomniał publicznie o ranie, o której szczególnie w porze karnawałowej warto bardzo głośno mówić. Młodzież i rodzice pragną kojarzyć małżeństwa, ale czy zastanawiali się nad tem, co potężnie zapobiega w przyszłości złemu pożyciu małżonków? Staranne wykształcenie charakteru... Ale dotychczas jeszcze nieoględni mało cenią taką drobnostkę... przecież to nie gotówka. A potem, gdy zły mąż gotówkę straci i żonę sponiewiera, wtedy... warto oglądać się na pomoc towarzystwa, opiekującego się oszukanemi...

Ruch monarchiczny w Brazylii.

Niewiele lat temu, kiedy zaufany przyjaciel szlachetnego cesarza Dom-Pedro, generał Da-Fonseco, wódz stronnictwa plantatorów, oburzonych na monarchę za zniesienie niewolnictwa, uwięził go, wsadził na wojenny okręt i odesłał do Portugalii, poczem proklamowawszy detronizacyą domu Braganzów, sam się ogłosił pierwszym prezydentem rzeczypospolitej brazylijskiej.

Przewrót był tak niespodziewany, a nowina tak się podobała magnateryi brazylijskiej, że ruch powstańczy na korzyść cesarstwa długo nie potrwał, zwłaszcza, że małżonek jedynej córki cesarskiej hrabia D'Eu, francuz mało znany brazylijczykom, wcale ich nie pociągał ku sobie. Inne mocarstwa patrzały obojętnie. Zaczęło się tedy panowanie awanturników politycznych, zmieniających się jak w kalejdoskopie, a dbających tylko o napełnienie własnych kieszeni.

Stąd coraz gorszy stan skarbu, powszechny upadek i ogromny nieład, który w tak krótkim czasie raz zachęcił był różne prowincye do usiłowań, mających na celu rozbicie rzeczypospolitej na kilka państw niezależnych, a innym razem podsunął sąsiednim państewkom Chili i Boliwii myśl znacznego powiększenia się kosztem Brazylii.

Wprawdzie udaremniono te zamiary, jednak ani kongres, ani ministrowie nigdy nie pomyśleli o potrzebie naprawy. Machina republikańska rychło się zepsuła, nastąpił ekonomiczny upadek kraju, brak pieniędzy w skarbie i niesłychana drożyzna. I oto zaczęło znowu tworzyć się stronnictwo cesarskie, które podniosło chorągiew syna hrabiego D'Eu.

Nadspodziewanie prędko przyjęła się myśl powrotu do monarchii. Ci sami plantatorowie, którzy wyrzucili cesarza Pedro, teraz stanęli na czele monarchicznego stronnictwa, a przyłączyły się do nich wojska w prowincyach Minas, Matto, Grosso, Parana i Bahia. Propaganda odbywa się jawnie, a obie strony wcale nie myślą staczać ze sobą krwawych walk, bo monarchiści sądzą, że przewrót może się odbyć tak spokojnie, jak proklamowanie republiki, a republikanie nie mają dość sił do walki. Brak im pieniędzy. Chcą tedy wydzierżawić jakiemuś zagranicznemu konsorcyum wszystkie koleje pod warunkiem, że z góry dostaną pieniądze za wszystkie lata dzierżawy i otrzymaną sumę użyją na walkę z monarchistami.

Trudno jednak przypuszczać, żeby się znalazło konsorcyum, któreby na takich warunkach objęło dzierżawę, bo jeśli zwyciężą monarchiści, to uznają taki kontrakt za nielegalny.

„Polit. Correspondenz", która podaje wiadomość o silnym ruchu monarchicznym w Brazylii i o przystąpieniu do niego wojska w prowincyach wyżej wymienionych, dodaje, że republikanie liczą jeszcze na to, iż Stany Zjednoczone nie dopuszczą do powstania cesarstwa na amerykańskim gruncie.

Niełatwo też będzie w kraju, który stał się zbiorowiskiem najróżnorodniejszych ludów, wprowadzić rządy monarchiczne. Portugalczycy, polacy, anglicy, francuzi i niemcy gotowi walczyć o palmę pierwszeństwa. Autochtoni brazylijscy, indyanie zaginęli liczebnie do tego stopnia, że w całem państwie już ledwo 1 milion dorachować ich można.

Telegramy.

Petersburg, 7 lutego. Finlandzki szwadron żandarmski polny zamieniony został na szósty szwadron polny żandarmski.

Praga czeska, 7 lutego. W kołach czeskich sprawiło fatalne wrażenie, że delegaci szlachty zachowawczej w łonie konferencyi nie chcieli podpisać onegdajszego oświadczenia czeskiego, które przedstawił poseł Engel. Czesi obawiają się, że szlachta poświęci interesy narodu.

Praga czeska, 7 lutego. Dzienniki czeskie oświadczają, że zwołanie rady państwa przed ukończeniem prac konferencyi byłoby bezcelowem gdyż czesi, dopóki nie będą mieli rękojmi zaspokojenia ich życzeń, obstrukcyi nie zaniechają.

Waszyngton, 7 lutego. Senat zatwierdził uchwały konferencyi pokojowej w Haadze.

Buenos Ayres, 7 lutego. W ciągu dnia było tutaj 219 wypadków porażenia słonecznego, z tego 134 śmiertelnych.

Kapsztad, 7 lutego. Z Naawportu telegrafują, że w miejscowości tej, jak również w Rensburgu panuje ruch ożywiony z powodu wysłania silnego oddziału angielskiego dla owładnięcia Norval-Pontem. Konnica, która podejmowała rekonesanse, cofnęła się z frontu dla zapełnienia strat poniesionych. Otrzymano w Kapsztadzie wiadomość, że boerowie są okrążeni w Colesbergu.

Londyn, 7 lutego. Prezydenci Krüger i Steijn wysłali dnia 3 b. m. do lorda Robertsa protest przeciw burzeniu domów i pustoszeniu własności rolnej. Roberts doniósł, że obwinienia są niesłuszne i bezzasadne. Chęć burzenia nie leży w charakterze narodowym anglików.

Lwów, 7 lutego. Wczoraj wieczorem na rozkaz namiestnictwa rozwiązano zjednoczenie młodzieży. Na mocy statutu majątek zjednoczenia, na wypadek rozwiązania, przechodzi na rzecz lwowskiej kasy chorych.

Londyn, 7 lutego. Z Kairu wysłano działa Maxime'a do Kapsztadu.

Paryż, 7 lutego. Dzienniki wczorajsze zajmują się wskrzeszeniem kwestyi egipskiej. „Matin" powiada w tej mierze: Chwila dzisiejsza, w której Anglia zmuszona była wycofać znaczną część swego wojska z Egiptu, nadaje się wybornie do zawarcia umowy, poręczającej neutralność kanału suezkiego. Francya nie zrzekła się praw swoich do Egiptu. Kwestya nie przestała być międzynarodową. Niemcy, które posiadają także kolonie na najodleglejszym wschodzie Afryki, są równie zainteresowane w zneutralizowaniu kanału sueskiego, Niemcy nie powinny obawiać się, że w razie wzięcia inicyatywy w tej sprawie przez Francyę, byłyby w interesach swoich na szwank narażono. Niedostatecznie rozwinięta flota niemiecka nie może tu stanowić przeszkody. W połączeniu z Francyą i Rosyą Niemcy byłyby dość silne, aby przeprowadzić tak pożądane dla całej Europy zneutralizowanie kanału sueskiego. Gdyby cesarz Wilhelm nie uczynił tego, podejrzywanoby Niemcy o to, że zawarły tajną umowę z Anglią, lub że stosunek pokrewieństwa dwóch dworów krępuje cesarza w należytem uwzględnieniu interesów narodu. Gdyby powyższe trzy mocarstwa nie zdołały się porozumieć co do dyplomatycznego przeprowadzenia tej kwestyi, musianoby się obejść bez pomocy Niemiec. Podobny zupełnie artykuł zamieszcza „Figaro".

NEKROLOGIA.

W dniu 14 lutego, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. † P.

Józefa Michałowskiego

w kościele św. Krzyża o godzinie 9½ rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego. O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

Zięć z córką.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Glas, Grubert i Paul z Warszawy — Meisner z Płocka — Friedberg z Grobina — Metrikin z Połtawy — Sormisow z Baku.

HOTEL POLSKI. Nowicki z Piotrkowa — Ks. Szymanowski z Burzenina — Wer z Nowej-Wsi — Makowski z Dworzenic — Goldberg z Warszawy.

OGŁOSZENIE.

6-ty JARMARK WIOSENNY

w mieście gubernialnem PIOTRKOWIE.

Na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze, powozy, bryczki, uprząż i t. p.

rozpocznie się w d. 6 (19) Marca 1900 r., t. j. w poniedziałek.

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuj; w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenta **rznięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński

JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 17, gdzie również mieści się biuro nauczycielek F. Arlet. 1416—8—d

Program wykładu gimnazyalny. Prócz obowiązujących przedmiotów szkolnych; **gimnastyka, śpiew i tańce. Kursy języków obcych** dla uczenic miejscowych po **za godzinami szkolnemi. Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.**

Lekcye rozpoczynają się dnia 1-go stycznia. Zapisy odbywają się codziennie. **Bezpłatna nauka** czytania i pisania w niedziele i dni świąteczne dla kobiet dorosłych i dziewcząt fabrycznych otwarte zostaną od Nowego Roku 1900 przy szkole żeńskiej prywatnej **Janiny Tymienieckiej i F. Arlet w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 17.**

Dr. Stanisław Serkowski

PIOTRKOWSKA № 120.

Analizy chemiczno-bakteryologiczne do celów dyagnostyki lekarskiej, hygieny i przemysłu.

(Analizy można też przysyłać za pośrednictwem apteki) **W-go M. LEINVEBERA, Nowy-Rynek № 2.**

135—25—5

ZAKŁAD FREBLOWSKI

ZOFII TROCEWICZ

przeniesiony został na ul. Zawadzką № 9.

Zajęcia rozpoczęły się dnia 15 stycznia r. b. Zapis dzieci odbywa się codziennie na **pensyi pani Libiszowskiej** od 10 rano do 5 wieczorem.

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5. Telefonu № 854.

Filia „MURILLO“ NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków w Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.

Portrety na raty. Ceny przystępne.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W czwartek dnia 8 lutego pierwazy raz produkcye **siłaczy**. Koń Rynaldo tresowany przez dyrektora wypełni ewolucye jak strzelanie z fuzyi, fechtowanie szablą, bombardowanie fortecy i szturm takowej. Debiut atlety p. **Kryłowa.** Saltomortalista p. **Bellini** i gimnastyk p. **Aleksander.**

W piątek wielkie przedstawienie. W niedzielę 2 wielkie przedstawienie popołudniu i wieczorem.

Z poważaniem

30— 7 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

P.P. Właściciele ziemscy

pragnący majątki swoje sprzedać korzystnie i prędko, zechcą o ile m żna śpiesznie nadesłać za rewersami pocztowemi, do ajentury Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń w Pińczowie. Szczegółowe opisy, warunki sprzedaży i wystąwione na okaziciela upoważnienie obejrzenia tych majątków na gruncie. 158—1—1

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,

Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

1385—20—20

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—7 po południu. 614

Potrzebny uczeń na praktykę do felczera. Konstantynowska № 51 3—

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

O. Tauchert. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, (obecnie już w większej ilości), solone i topione, jak również pierniki na czystym miodzie funt od 35 kop. Mikołajewska № 29 m. 25.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracow. krawiecczyzny damskiej.

Apolonia Ziółkowska. Przyjmuje do roboty suknie, okrycia damskie i dziecinne, które to roboty wykonywa akuratnie podług najświeższych żurnali. Ceny nizkie. Ul. Promenadowa № 41.

Dr. Marya Elcyn-Sack

(choroby kobiece i akuszerya)

przyjmuje od godz. 10—12 r. i od godz. 3—5 popoł.

ul. Piotrkowska № 44

dom Rafała Sachsa.

1512—20—17

LEKARZ DENTYSTA

S. LEBIEDINSKA

Piotrkowska 145, d. Jakubowicza.

Leczy, plombuje i wstawia sztuczne zęby. 78—10—9

№ 42008

OGŁOSZENIE.

157—3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do d. 22 Stycznia (3 Lutego) 1900 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 20 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
1769	Grudzień	17	Bałta Z. G.	Łódź	Sz. Goldberg	Okaziciel	1	Towary wełniane	1	—
5470	„	22	Mironowka	„	L. Rokita	„	2	Towary łokciowe	4	30
5208	„	18	Grajew	„	F. Bersion	„	1	„	2	18
3081	„	21	Odessa tow.	„	F. Neuding	„	2	Imbir	11	25
1596	„	21	Bendery II	„	Finkelsztein	„	1	Orzechy	4	15
3652	„	22	Elisowetgrad	„	Derżawec Warchiw-	„	2	Chustki wełniane	8	35
4479	„	18	Kijew P. Z	„	A. Szapiro (ker	„	1	Tow. łokciowe	3	20
1116	„	21	Zawiercie W. W.	„	Cyter	„	1	Materyały piśm.	2	10
6627	„	21	Częstochowa	„	Dawidowicz	„	1	Wyroby mosiężne	3	—
4185	„	18	Sławuta	„	Rabinowicz	„	2	Naczynia fajans.	26	20
4190	„	18	„	„	„	„	2	„	26	—
6588	„	17	Torżok Mik.	„	I. Son	Groskopfer	1	Wyr. wełniane	—	17
6589	„	17	„	„	„	Metbaum	1	„	—	15
1758	„	18	Mitawa R. Chr.	„	I. Jakobson	Okaziciel	1	Sukno	1	4
1	„	18	Toruń (Aleksandr.)	„	Johannes	Domanowski	1	Przędza baw. czar.	21	30
5	„	19	Krakow	„	„	Salon artyst.	1	Obrazy w ramach	3	4
30981	„	16	Warszawa W. tow.	„	Eizenberg	Okaziciel	1	Towary łokciowe	2	10
31430	„	21	„	„	Kopelman	„	1	Herbata	1	35
31348	„	21	„	„	Ortech	„	1	Towary łokciowe	8	30
31300	„	21	„	„	Lesisz	„	1	Wino	2	30
31265	„	18	„	„	nieczytelny	„	3	Tow. łokciowe	13	25
31106	„	16	„	„	Birnat	„	2	Konopie	6	15
13609	„	21	„ W. posp.	„	Ginsburg	„	1	Wyr. skórzane	1	10
4173	Listopad	20	„ W. m.	„	Warhaftig	„	2	Towary trykotowe	11	25
4525	Grudzien	16	„	„	Najdel	„	3	Skrawki skórzane	10	—
13244	„	14	Seriewo W. T. Arch.	„	Bołkin	„	3	Zabawki	14	10
297	„	18	Nowki M. Niz.	„	Nikonora Derbenie-	L. Laskowski	2	Gilzy papierowe	23	20
93528	„	21	Moskwa m. M. Kaz.	„	S. N. Kagan (wa S-ka	Okaziciel	1	„	—	12
87	„	12	Oczerskaja	„	Mazo	I. Bereszk	2	Tow. łokciowe	2	22
104	„	8	Iskowicy	„	Lotwickoe Tow.	Okaziciel	2	Nasiona	1	15
5701	„	18	Kielce	„	Lomkowicz	„	1	Świece parafinowe	3	—
5755	„	18	„	„	„	„	1	„	3	—
5762	„	18	„	„	„	„	1	„	2	35
334	Listopad	4	Jastrząb	„	Gertler	„	1	Pierze gęsie	—	36
7550	Grudzień	19	Uralsk	„	Hurewicz	„	2	Wyroby wełniane	4	16
48805	„	18	Moskwa m. R. Yr.	„	Fileman	„	1	Wyroby żelazne	1	26
27488	„	18	Baku tow.	„	Kniszer	„	5	Migdały	31	—
54487	„	20	Warszawa S. P. W.	„	Ostrowski	„	1	Esencya octowa	2	37
54486	„	20	„	„	„	„	1	„	3	—
54485	„	20	„	„	„	„	1	„	2	34
54476	„	20	„	„	„	M. Łunc	1	„	2	32
13989	„	19	Dzwińsk S. P. W.	„	Br. Magred	„	1	Tow. łokciowe	4	3
67174	„	19	Petersburg S.P.W.	„	Gejdeker	„	1	Korki	2	7
8724	„	21	„ pos.	„	E. From	„	1	Książki	—	31
67486	„	21	„ S.P.W.	„	Zorż Borman	„	6	Wyr cukiernicze	32	—

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—8

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska Nr. 46, mieszk. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i suknach. Za całą naukę 10 lekcyj płata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.** 146—8—2

Komisya Łódzkiego Komitetu Miejskiego

KURATORYUM TRZEŹWOŚCI

dla urządzenia w Łodzi 2-ej **herbaciarni** w rodzaju resursy ludowej, poszukuje w granicach 3 i 4 rewirze policyjnego odpowiedniego lokalu, złożonego z dużej sali, zdatnej pomieścić do 400 osób, 5 pokoi, każdy o dwóch oknach, 3-ch pokoi mniejszych, 2-ch pokoi dla służby, kuchni, śpiżarni i 2-ch klozetów. Pp. właściciele mogący wynająć taki lokal lub też odpowiednio go przerobić proszeni są o złożenie ofert z warunkami na ręce Prezesa Komisyi Inspektora fabrycznego. Passaż Szulca № 3 m. 3. 161—3—1

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziołecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWKA. 874

!! OSZCZĘDNOŚĆ !!

Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa 13-10

A. KARO

w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35.

wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek ostrzenie i obsadzanie noży, jak równie sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą staranne i po cenach przystępnych.

Różnorodne projekta i plany

podług nowoczesnych wymagań w różnych stylach, jak również wszystkie artystyczne roboty uskuteczniam tanio i szybko.

Widzewska 78, III piętro m, 8. 156—3—2

Pt. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materyał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i łupin o bardzo małym cieple gatunkowym i dotąd nie znanej o takiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich parach systemu **Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon. 78—20—6

Plac narożny

pod budowę w pośrodku wielu fabryk, znakomicie położony, szerokość 46 łokci jest do sprzedania tanio. Ul. Wólczańska № 112 m. 1. 162—2—1

Ogłoszenia drobne.

Ajenci potrzebni „Ludwik", Południowa № 3. 1203—.9

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2—52—17

Dwie magle do sprzedania ul. Średnia № 22 w podwórzu w oficynie. 155-3-3

Do wynajęcia od 1 lipca: sklep, 3 pokoje i kuchnia z wygodami. Wiadomość bliższa u właściciela domu ul. Św. Andrzeja № 5. 139—12—.4

Freblówka potrzebna do dwojga dzieci. Wiadomość w kantorze komisowym Konopackiego i Micherskiego, ul. Średnia 1.

Francuska do konwersacyi potrzebna zaraz. Krótka 12 m. 2, 160—3—2

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Obiady zdrowe i syte w domu prywatnym Ul. Mikołajewska № 35 m. 10. d.

Oddam dziecko na własność chłopczyka, mającego pół roku, wyznania rzymsko-katolickiego. Ul. Radwańska № 11 m. 2. 164—2—1

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują do godziny 1-ej w południe i od 4 do 10 wieczór. 5—:4

Potrzebna zdolna panna do ubiorów dziecinnych. Biuro komisowe Średnia 1. 157—3—2

Pokój frontowy duży z umeblowaniem do wynajęcia zaraz. Piotrkowska 114, m. 7, 3-cie piętro. 158—3—2

Poszukuję wozu drużnego w dobrym stanie. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. B. 163—3—2

Potrzebna osoba znająca się na kuchni i umiejąca prasować bieliznę mezką. Wiadomość ul. Cmentarna № 7. 166-3-1

Potrzebny zaraz uczeń z prowincyi z wykształceniem 3-ch klasowem na praktykę do handlu win i towarów kolonialnych L. Stachlewski, Łódź, Średnia Nr. 3. 3—..1

Sklep galanteryjny w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wymagalna gotówka około 3 tysięcy rubli. Wiadomość w księgarni Łódzkiej Piotrkowska № 108. d.

Szyję krawieczyznę i bieliznę, poszukuje roboty w domach prywatnych. Ulica Karola Nr. 12 m. 11. 3—2

Starszy chłopiec do pedału potrzebny zaraz. Drukarnia Brzozowskiego, Piotrkowska № 113. 165—2—1

Udzielam lekcyi muzyki w domu u siebie lub na mieście, mogę grywać na wieczorach karnawałowych i na lekcyach tańca. Ul. Widzewska № D. 111 m. 35 w oficynie I-sze piętro. 6—1

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Pilińska, wydana w magistracie m. Łodzi. 161-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Emilii Siedleckiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 165—3—1

Zaginął paszport na imię Władysław Bażyński, wydany w Leśmierzu i książka legitymacyjna wydana w magistracie m. Łodzi. 159—3—3

4 piękne pokoje, z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia, tamże fortepian i garnitur tanio do sprzedania. Zielona 5, II piętro, m. 5. 145—5—5

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 **Łóżka** dla chorych. 493

Дозволено цензурою, г. Лодзь 25 Января 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111.**